



PLUS RATIO QUAM VIS OD MIMOCHODEM RZUCONEJ SENTENCJI DO DEWIZY UNIWERSYTECKIEJ

ANNA MARIA WASYL

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Abstract

Plus ratio quam vis, or, the Career of a Sentence

Although the Jagiellonian University was established as early as in 1364, its widely-recognized motto was chosen and inscribed on the portico leading from the Assembly Hall to Copernicus Hall much later, only in the mid-twentieth century. In 1952, Professor Karol Estreicher Jr., the head of the University Museum, came across a sentence which he considered “worth being the Jagiellonian University’s motto” (the inscription was eventually carved on the portico in 1964). Apparently, all that Estreicher knew was that the phrase *plus ratio quam vis* was “a part of a Latin proverb.” He had no idea whatsoever of its author or the original context in which it had been used.

Frequently (still too frequently, in truth) the phrase is quoted as coined by Cornelius Gallus, usually labeled, after Ovid, the first of the elegiac poets of Rome. The mistake is justifiable, at least to some extent, as the actual author of the poetic work in which the hemistich appears was for quite a long time mistaken for Cornelius Gallus. After Pomponius Gauricus’s edition of *Cornelii Galli Fragmenta* (Venice, 1501 *die XII. Ianuarii*, which actually means 1502, as the date is indicated *more veneto*), the elegiac oeuvre by Maximianus, an author active in sixth-century Italy, was, so to speak, redefined as Gallus’s. Until the late eighteenth century the false attribution continued to be repeated by many other editors, who in fact very willingly published collections of the Roman love poets, Catullus, Tibullus, Propertius, and ‘Gallus’ (= Maximianus).

It is to some point ironic that in the modern era Maximianus was so easily deprived of the ‘copyright’ to his own poetry, considering that earlier, in the Middle Ages, he was an author (relatively) well-known (under his real name) and even read in and recommended for schools. This aspect brings us back to our main topic here, i.e. the choice of Maximianus’s phrase as the motto of the Jagiellonian University, one of the oldest

universities in the world. Karol Estreicher himself was presumably not aware of this but Maximianus was indeed studied in the Kraków Academy in mid-fifteenth century (as two manuscripts, BJ 1954 and 2141, preserved in the Jagiellonian Library, clearly indicate). He was studied for his vivid descriptions of old age (for which he was celebrated among many medieval commentators and theorists of teaching, who apparently were not at all embarrassed by the fact that their students, when reading Maximianus, might have also read a *laus Mentulae*) and for his *sententiositas*. What is more, the Jagiellonian Library possesses a considerable collection of incunabula and old prints containing Maximianus's (or 'Gallus's') work. So paradoxically, Karol Estreicher could not have chosen better. The motto of UJ is related to its history, in the sense that it is taken from an author whose work was on the reading list in the Academy in the later Middle Ages, it is concise, intelligent, significant, and 'decent,' even though it was originally expressed by a poet who was not less efficient when coining memorable *sententiae* than when singing the praises of *Mentula*, the embodiment of human corporeality.

Key words: Maximianus, *plus ratio quam vis*, university mottos, *sententiae*, Jagiellonian University, Kraków Academy, Karol Estreicher Jr., Roman love elegy, Cornelius Gallus, literary culture in the age of Theoderic the Great

Motto Waszego Uniwersytetu brzmi: *Plus ratio quam vis*. Sądzę, że pierwotne znaczenie tego hasła odnosiło się do chrystianizacji Litwy, która miała być prowadzona metodą pokojowego głoszenia Ewangelii, a nie wymuszania chrześcijaństwa ogniem i mieczem. Początki tego Uniwersytetu wiążą się z małżeństwem królowej Jadwigi z Jagiełłą, przywódcą pogańskiego ludu Litwinów. Dzięki temu małżeństwu powstała partnerska wspólnota narodów w postaci Unii, w której oba narody zachowywały własną kulturę i pierwotną tożsamość, a równocześnie były złączone wspólnym losem. Pod koniec XIV wieku taka wizja Unii nie była powszechnie akceptowana. Krzyżacy nie chcieli uznać chrztu Litwinów będącego wynikiem tego małżeństwa i późniejszej działalności misyjnej. Twierdzili, że warunkiem chrystianizacji Litwy jest jej ujarzmienie. W pewnym sensie uważali, że Litwini, aby stać się chrześcijanami, muszą najpierw stać się Niemcami. W motcie *Plus ratio quam vis* zawarte jest uznanie prawa Litwinów (a w ogólniejszym ujęciu wszystkich ludów) do stania się chrześcijanami bez konieczności wyzbywania się własnej tożsamości narodowej¹.

¹ Cytat z wykładu Rocca Buttiglione go ogłoszonego na Uniwersytecie Jagiellońskim 14 stycznia 2005 roku za: http://www.niedziela.pl/artikul_w_niedzieli.php?doc=nd200505&nr=8 (dostęp: 20.01.2013).

Tak 14 stycznia 2005 roku rozpoczął włoski politolog (i polityk) Rocco Buttiglione swój wykład, przygotowany z okazji otrzymania doktoratu *honoris causa* na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przytaczam ten obszerny cytat, dlatego że – w moim przekonaniu – dobrze oddaje on poglądy wielu laureatów doktoratów honorowych naszego Uniwersytetu, a może nawet większości osób jakoś z nim związanych lub choćby tylko odwiedzających Kraków i tę jedną z najstarszych w świecie uczelni wyższych. Nie chodzi mi tu nawet o konkretne odniesienie hasła *plus ratio quam vis* do tak szczególnego wydarzenia historycznego, jakim była chrystianizacja Litwy, a o specyficzny – i jakże w gruncie rzeczy logiczny – sposób rozumowania. Zasadza się on na następującym domniemaniu: skoro ten szacowny Uniwersytet powstał w drugiej połowie XIV wieku, a odnowiony został w roku 1400, dzięki staraniom pary małżeńskiej, Jadwigi i Jagiełły, jego dewiza musi zapewne odzwierciedlać ówczesne dylematy i nadzieje.

Tymczasem w podobnym założeniu tkwi błąd. Inskrypcja w Auli Collegium Maius bynajmniej nie jest tak stara jak ono samo. Przeciwnie, motto Uniwersytetu Jagiellońskiego jest dopiero „XX-wieczne”, w tym sensie, że jego pomysłodawcą był długoletni dyrektor Muzeum UJ i faktyczny twórca dzisiejszego kształtu Collegium Maius, Karol Estreicher młodszy.

W swoim *Dzienniku Wypadków* w dniu 22 czerwca 1952 roku Estreicher zanotował:

Trafiłem wreszcie na dewizę godną Uniwersytetu Jagiellońskiego. *Plus ratio quam vis*. Jest to pierwsza część przysłowia łacińskiego *Plus ratio quam vis caeca valere solet* – irytowało mnie, że Uniwersytet Jagielloński dewizy nie posiada. Oto ona².

Sama data owej notatki, rok 1952, dostatecznie dobrze tłumaczy przesłanie, jakie starał się odnaleźć w tej łacińskiej frazie Karol Estreicher, syn profesora prawa i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława, wnuk – i niestrudzony kontynuator dzieła dziadka – Karola Estreichera starszego, twórcy *Bibliografii polskiej*. Człowiek, który żadną miarą nie mógł się odnaleźć w nowej, stalinowskiej rzeczywistości, a zarazem był przekonany, że aby przetrwać, nie wystarczy jedynie „żyć w ukryciu”, w stanie duchowej emigracji, troszcząc się wyłącznie o własne sprawy. Swoje obowiązki

² Za: K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. II (1946–1960), red. A.M. Joniak, Kraków 2002, s. 326.

opiekuna Collegium Maius rozumiał właśnie jako rodzaj misji społecznej: stanie na straży tradycji, boleśnie rugowanej ze wszystkich sfer życia publicznego, również z najstarszego polskiego uniwersytetu. Miał też naturalnie Estreicher junior świadomość, jak trudne w realizacji będzie to przedsięwzięcie³. Dość zresztą powiedzieć, że na samo wykonanie projektu, o którym tu mówimy, a więc na „oficjalne” nadanie Uniwersytetowi Jagiellońskiemu owej „godnej go dewizy” przyjdzie mu jeszcze czekać lat 12, właśnie do jubileuszowego roku 1964.

Dla nas najważniejsza jest tu jednak inna kwestia: co mianowicie wiedział sam pomysłodawca wykorzystania maksymy *plus ratio quam vis* o jej pochodzeniu. Najwyraźniej niezbyt wiele, chyba faktycznie tylko tyle, że jest to „część przysłowia łacińskiego”. Przepuszczalnie – tak przynajmniej można wnosić z tej, jakże krótkiej, wzmianki – Karol Estreicher nie znał ani autora frazy, ani jej oryginalnego kontekstu. Być może nawet odczuwał z tego powodu pewien dyskomfort, dlatego też w 12 lat później, 15 marca 1964 roku, gdy napis znalazł wreszcie swe miejsce na portalu w Sali Jagiellońskiej, zanotował raz jeszcze w *Dzienniku wypadków*:

Zdarzyło mi się wielokrotnie przy urządzaniu lub odnawianiu Collegium Maius, że pomysł jakiegoś szczegółu lub dekoracji, który wymyśliłem, znajduje swoje uzasadnienie w przeszłości Uniwersyteckiej, już po zastosowaniu go. Tak właśnie jest z dewizą *Plus ratio quam vis*. Oto w mowie profesora Adama Stefanowskiego (Stephanidesa) Academica ad Regem, Senatam, Equites (1611) znajduje się wiersz „Wali się pod ciężarem swym siła bezmyślna, lecz nauka wrodzoną siłę jeszcze zwiększa”. Andrzej Gostyński (profesor uniwersytetu w wieku XVI) w mowie o kształceniu dzieci (1558) cytuje z przypowieści Salomona wedle tłumaczenia Hieronima „Lepsza jest mądrość od siły ramienia”. Obu autorów cytuje w tomie Biblioteki Narodowej *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia* Ossolineum 1956⁴.

³ Zainteresowanych odsyłam do *Dziennika wypadków* (adres bibliograficzny wyżej), gdzie wpis z dnia 22 czerwca można przeczytać w pełnym – jakże gorzkim – brzmieniu. Warto też sięgnąć do krótkiego, ale instruktywnego tekstu Piotra Hübnera, *Estreicher i uniwersytet*, „Forum Akademickie” 65 (2010, kwiecień), zob. http://www.forumakad.pl/archiwum/2010/04/65_estreicher_i_uniwersytet.html (dostęp: 20.01.2013).

⁴ Za: K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. III (1961–1966), red. A.M. Joniak, Kraków 2003, s. 555 [wprowadził niezbędne korekty do cytowanego przez wydawców tytułu łacińskiego – A.M.W.]. Por też: *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, teksty łac. przeł. A. Danysz i E. Jędrkiewicz, Wrocław 1956, s. 225 i 491 – w tekście głównym przytaczam tłumaczenia akapitów łacińskich z tego wydania.

Można odnieść wrażenie, że Estreicher stara się znaleźć jakieś historyczne uzasadnienie dla swojej *pia fraus*, poszukując tekstów renesansowych, najlepiej autorstwa profesorów ówczesnej Akademii Krakowskiej, w których można by odnaleźć echa frazy *plus ratio quam vis*. Rzeczywiście echa, ponieważ przytoczone w *Dzienniku wypadków* teksty to jedynie podobne nieco w swym wyrazie sentencje. Adam Stefanowski w swojej mowie stwierdza, co następuje⁵:

Non ipsum tantum ferrum hostibus est formidabile, sed multo magis industria
Ducum et sapientia, disciplina Militum et peritia.
Vis consilii experts mole ruit sua.
Doctrina sed vim promovet insitam,
Rectique cultus pectora roborant.

[Nie samo tylko żelazo jest groźne dla nieprzyjaciół; o wiele więcej zapobiegliwość i mądrość wodzów oraz karność i doświadczenie żołnierzy.
Wali się pod ciężarem swym siła bezmyślna,
Lecz nauka wrodzoną siłę jeszcze zwiększa,
A uczciwe ćwiczenia dają sercu krzepkość.]

Wykształcony odbiorca rozpozna w cytowanych przez niego wierszach swoisty 'kolaż' *Pieśni* Horacego: najpierw wiersz z *Carm.* III 4, 65, a następnie dystych z *Carm.* IV 4, 33–34. Zdanie *Vis consilii experts mole ruit sua* jest wszakże tylko co do istoty, a nie co do brzmienia, zbieżne z interesującym nas tu sformułowaniem. Podobnie *passus* z *Księgi Mądrości* (*Lib. Sap.* 6, 1) przywołany przez Andrzeja Gostyńskiego⁶:

Dicit enim: Melior est Sapientia quam vires, et vir prudens, quam fortis. Audite Reges et discite iudices finium terrae.

⁵ Cytuję za starodrukiem znajdującym się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej (Oddział Starych Druków): M. Adami Stephanidae. *Academica ad Regem, Senatam, Equites: In Comitii Regni Generalibus, Warszawa Anno Dom: 1611. congregatos, PRO REIPUB. Per Academiae Cracovien: provisionem, INCREMENTO.* Cracoviae, Ex Officina Andreae Petricovii, S. R. M. Typographi, Anno Domini, 1611, C.

⁶ Andreae Gostinii Crac: *PRO NOBILIUM, PRIMORUM, Principumque liberis magnarum disciplina artium perpoliendis Oratio In Academia Cracoviensi habita. Anno Natali Domini 1558.* Cracoviae, Lazarus Andreae excudebat, Anno Domini, 1558, B. Por. także, poza *Księgą Mądrości*, z *Księgi Koheleta* (*Lib. Eccl.*, 9, 16): *Et dicebam ego meliorem esse sapientiam fortitudine.*

[Tak on bowiem powiada w rozdziale 6, wedle tłumaczenia Hieronima: Lepsza jest mądrość od sił ramienia, a mąż mądry od silnego. Słuchajcie tego, królowie, i uczcie się, sędziowie granic ziemskich!]

Niektórzy autorzy leksykonów i słowników cytatów nieco lepiej niż sam Karol Estreicher poradzili sobie z zagadkową frazą⁷. Przypisali ją bowiem Korneliuszowi Gallusowi, temu Korneliuszowi Gallusowi, który uchodzi za archegetę rzymskiej elegii miłosnej i z którego twórczości, według zgodnej opinii filologów klasycznych, do roku 1979 zachował się tylko jeden wiersz (i nie był to bynajmniej wiersz *plus ratio quam vis*). Skąd zatem w ogóle podobny pomysł?

W roku 1501 (a tak naprawdę w połowie stycznia roku 1502⁸) dwudziestoletni student Uniwersytetu Padewskiego, Pomponio Gaurico (lub z łacińska Pomponius Gauricus), wydaje w Wenecji dzieło, które określa jako *Cornelii Galli Fragmenta*. Owe, rzekomo cudownie odnalezione, fragmenty twórczości Gallusa to w istocie tekst znacznie późniejszy, bo pochodzący zapewne z mniej więcej połowy wieku VI, napisany przez autora, który sam przedstawia się swoim czytelnikom jako „Maximianus”. Najprawdopodobniej Gauricus ma nadzieję, że edycja ta przyniesie mu prestiż i korzyści finansowe. Zapewne jednak kieruje nim także typowo „humanistyczne” umiłowanie poetów klasycznych, zwłaszcza tych, których utwory wydawały się już bezpowrotnie utracone. Dlatego niewykluczone, że bardziej niż pozbawionym skrupułów fałszerzem był on raczej pełnym entuzjazmu młodzieńcem, który bez trudu dał się porwać wizji grupy intelektualistów padewskich, przekonanych, iż elegie Gallusa, a przynajmniej jakaś ich część, jednak ocalały, przechowane w kodeksach bez właściwej atrybucji lub pod mylnym (tj. właśnie tegoż „Maximianusa”) imieniem⁹.

⁷ Por. np. adnotację Mirosława Korolki: „Formalnie jest to pierwszy człon sentencji Kajusa Korneliusza Gallusa (69–26 aC) Elegia 2: *Plus ratio quam vis caeca valere solet*”, *The-saurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, zebrał i oprac. M. Korolko, Warszawa 1997, s. 379. Tę samą atrybucję podaje również W. Kopaliniński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wyd. XVI rozszerz., Warszawa 1988.

⁸ Chodzi o to, że datę tej edycji oznaczono *more veneto* (w którego myśl za początek nowego roku uważano, tak jak w dawnym kalendarzu rzymskim, dzień 1 marca), styczeń należał więc jeszcze do roku poprzedniego: *Cornelii Galli Fragmenta*. Venezia: Bernardino Vitalii (Impressum Venetiis: per Bernardinum Venetum de Vitalibus, 1501 die. XII. Ianuarii).

⁹ Zob. zwłaszcza niezwykle systematyczne i przekonujące ujęcie tej kwestii w świeżej jeszcze bardzo pracy doktorskiej L. Spinazzè, *Per un'edizione critica digitale: il caso di Mas-*

Wkrótce potem odezwały się wprawdzie głosy krytyki, pojawili się badacze pewni, że owe *Fragmenta* nie mogą być faktycznym dziełem Korneliusza Gallusa¹⁰. „Dziedzictwo” Gauricusa okazało się jednak zaskakująco trwałe. Kolejne stulecia przynoszą kilkadziesiąt wydań drukiem elegii Maksymiana przypisanych Gallusowi¹¹. Dopiero od wieku XIX odzyskuje późnoantyczny poeta „prawa autorskie” do swego utworu, choć okazjonalne skojarzenia z Korneliuszem Gallusem będzie jeszcze budzić¹², nawet długo później, czego przykładem są choćby wspomniane wyżej hasła słownikowe¹³.

Sam Maksymian bez wątpienia zasługuje na miano „ostatniego rzymskiego elegika”, nierzadko mu w istocie nadawane. Jest najpewniej trochę młodszy od Boecjusza (którego zresztą czyni jednym z protagonistów swoje- go dzieła), Ennodiusza i Kasjodora. Podobnie jak tamci jest więc świadkiem panowania w Italii Teodoryka Wielkiego, żyje jednak, może nie aż tak długo

simiano elegiaco, s. 63–74 (wersja elektroniczna dostępna pod adresem: <http://hdl.handle.net/10579/1221> [dostęp: 19.01.2013]).

¹⁰ Por. uwagę Petrusa Crinitusa (Pietro Ricci Crinito) zamieszczoną w *De poetis latinis* w roku 1505. W roku 1569 w Antwerpii opublikowane zostaje wydanie Katullusa, Tibullusa, Propercjusza oraz interesującego nas tu autora. Odpowiedzialny za tekst „Maximianusa” Theodor Pulmann – jasno stwierdza tam: „Maximiani liber, qui falso hactenus sub nomine Cn. Cornelli Galli editus est”, Catullus, Tibullus, Propertius / [... doctissimorum virorum lectionibus a Victore Giselino & Theodore Pulmanno [...] studiose & diligenter colectis emendatos ...]. Antverpiæ: Ex officina Christophori Plantini, 1569.

¹¹ Trzeba tu jednak dodać, dla pewnej sprawiedliwości, że owa mylna – lub fałszywa – atrybucja przyczyniła się do ugruntowania pozycji „Maximianusa-Gallusa” jako elegika rzymskiego, autora, którego utwór należy czytać właśnie w kontekście dzieł Katullusa, Tibullusa i Propercjusza (średniowieczna recepcja Maksymiana była bowiem na ogół odmien- na, o czym niżej). Pierwszą taką zbiorową edycją tych trzech poetów razem było wydanie Henricusa Petrusa, C. Valerii Catulli Veronensis Liber I, Alb. Tibulli Equiti Romani libri III, Sex. Aurelii Propertii Umbri libri IIII, Cn. Cornelli Galli fragmenta. Basileae: excudebat Henricus Petrus, 1530.

¹² Zdarzają się np. kombinacje takie jak ta w wydaniu angielskim J.A. Gilesa, *Maximiani Etrusci Galli Elegiae Sex*, Londini, Typis H. Cooke Oxoniensis, 1838. Rzecz ciekawa o tyle, że Giles opiera się na wcześniejszej edycji Wernsdorfa (z roku 1794), w której wydawca jednoznacznie odciął się od przypisywania dzieła Maksymiana Korneliuszowi Gallusowi.

¹³ Poprawną informację na ten temat znajdziemy natomiast w najnowszym dziele prof. Janusza Sondla. Zob. *idem*, *Słownik historii i tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2012, s. 1007. Korekty wymaga jednak podana tam data umieszczenia sentencji na portalu prowadzącym z Auli do Sali Kopernika w Collegium Maius; jest to – tak jak relacjonuję wyżej – nie rok 1952, a dopiero 1964.

jak Kasjodor, ale przynajmniej do połowy VI wieku¹⁴. Poznajemy go przede wszystkim przez lekturę jego własnego dzieła i jest to spotkanie z człowiekiem wysokiej kultury literackiej i nie mniejszej inteligencji. Maksymian stawia swojemu czytelnikowi ambitne wymagania, oczekuje bowiem od niego znajomości nie tylko poezji elegików augustowskich, na pierwszym miejscu Owidiusza, lecz także Lukrecjusza, Katullusa, Wergiliusza, Horacego. Nieobce są mu odniesienia do prozy filozoficznej Cycerona (chodzi zwłaszcza o dialog *Cato Maior*). Co zaś zasługuje na osobną wzmiankę, jest pierwszym autorem łacińskim, u którego znajdziemy aluzje do *De consolatione Philosophiae*, szczególnie partii wierszowanych tego niezwykłego traktatu¹⁵.

Jego utwór to niecałe 700 wersów (dokładnie 686) prowadzonej w pierwszej osobie opowieści w dystychach elegijnych. Narratorem jest starzec, który – skrajnie wyczerpany i zniechęcony własnym stanem ducha i ciała – przyzywa śmierci. Ze swej obecnej, jakże godnej współczucia, perspektywy dokonuje jednakże czegoś w rodzaju oglądu całego życia. Czasów, gdy był pięknym, fizycznie sprawnym, a moralnie nienagannym młodzieńcem, wzbudzającym pożądanie u wszystkich dziewcząt, samemu pozostając wszakże chłodnym i niezdołanym, oraz kilku, by tak rzec, „epizodów miłosnych”, z lat omalże dziecięcych oraz późniejszych. Kompozycyjnie narracja dzieli się więc na kilka części. Po ogromnej, niemal 300-wersowej partii wprowadzającej, w której kreślony w jasnych kolorach autoportret z czasów młodzieńczych przeplata się z lamentami i utyskiwaniami czującego do

¹⁴ Bardzo przekonująca wydaje się zwłaszcza niedawna rekonstrukcja „danych biograficznych” Maksymiana przeprowadzona przez Paola Mastandrea na podstawie ponownej, rzetelnej analizy „zewnętrznych” (bardzo skąpych, ale jednak istniejących) źródeł historycznych oraz cytowań typowych stylów interesującego nas autora przez innych poetów łacińskich działających w połowie VI wieku, zob. P. Mastandrea, *Aratore, Partenio, Vigilio, coetanei (e amici?) di Massimiano elegiaco*, [w:] L. Cristante, A. Tessier (a c. di), „Incontri triestini di filologia classica” 3 (2003–2004), s. 327–342; i d e m, *Per la cronologia di Massimiano elegiaco: elementi interni ed esterni al testo*, [w:] M.C. Díaz, J. M. Díaz de Bustamante (a c. di), *Poesia latina medieval (siglos V–XV): actas del IV Congreso del „Internationales Mittelateinerkomitee”* (Santiago de Compostela 12–15 de septiembre de 2002), Firenze 2005, s. 151–179.

¹⁵ Na intertekstualny walor poezji Maksymiana zwracam uwagę już w moim studium nad jego elegią pomieszczonym w książce *Genres Rediscovered: Studies in Latin Miniature Epic, Love Elegy, and Epigram of the Romano-Barbaric Age*, Kraków 2011, s. 111–161. Dokładniej omawiam to zagadnienie w przygotowywanym obecnie do druku komentarzu. Tekst elegii Maksymiana wraz z przekładem i opracowaniem ukaże się w serii Wydawnictwa IBL PAN, Bibliotheca Litterarum Medii Aevi Artes-Opera.

siebie niemal obrzydzenie starca, następują cztery historie z bohaterkami kobiecymi w tle, Likorydą¹⁶, Akwiliną, Kandydą i bezimienną *Graia puella* (grecką dziewczyną). Na końcu zaś 12-wersowa zaledwie „koda”, ponowne wezwanie śmierci, ubarwione jednak swoistą przepowiednią własnej nieśmiertelności dzięki dziełu, które po autorze pozostanie. Owe „epizody miłosne” są dodatkowo opatrzone pewnymi komentarzami, „zapowiedziami” lub „podsumowaniami” narratora starca. Zabieg to o tyle ciekawy i celowy, że sprawiający, iż zdawałoby się niezupełnie do siebie pasujące detale stają się nagle elementami jednej poetyckiej biografii¹⁷.

Rozpoczyna bowiem Maksymian starzec od smutnego opisu, jak po latach długiego i szczęśliwego pożycia opuściła go ukochana Likoryda, przerażona jego niemocą i brzydota. Następną opowieścią jest natomiast historia z bardzo wczesnej młodości, gdy nasz bohater, nieokrzesany jeszcze (*rusticus*) w sprawach erotycznych, nie umiał opanować gwałtownego uczucia, jakie nim owładnęło, do równie niedoświadczonej Akwiliny. To właśnie wówczas w sukurs przyszedł mu „największy badacz rzeczy wzniosłych” (*magnarum scrutator maxime rerum*, 413 / ‘el.’ 3, 47), Boecjusz, który kazał chłopcu po prostu pofolgować żądzy, a sam jeszcze zjednał do niego przekupstwem rodziców Akwiliny. Szybko jednak wyszło na jaw, że owoc dozwolony faktycznie przestaje kusić: Maksymian i Akwilina rozstali się więc zniechęceni i... czyści, a sam Boecjusz okazał się niezwykle skutecznym terapeutą, nauczycielem cnoty. Kolejny epizod również wydarzył się dawniej i wiązał z piękną cymbalistką, Kandydą, która tak zauroczyła protagonistę, że zaczął o niej śnić. Niby więc nic się nie stało, lecz gdy te westchnienia usłyszał ojciec dziewczyny, prysnął nimb Maksymiana – wzoru czcigodnej surowości. Wreszcie opowieść ostatnia, najdłuższa, najbardziej

¹⁶ Imię Likorydy nawiązuje oczywiście do imienia wybranki Korneliusza Gallusa. O tej mitycznej niejako heroinie utworów „ojca” rzymskiej elegii wspominają niemal wszyscy następcy Gallusa, najpierw Wergiliusz (*Ecl.* X 22), a następnie Propercjusz (II 34, 91–92) i Owidiusz (*Am.* I 15, 30; *A.A.* III 537; *Tr.* II 445), w końcu także Marcjalis (VIII 73, 6). Stąd też najpewniej zaczerpnął swą wiedzę Maksymian, nie wydaje się bowiem, by mógł on faktycznie znać jakiegokolwiek utwory poety, skazanego przecież przez Oktawiana Augusta na *damnatio memoriae*. Trzeba natomiast przyznać, że fakt, iż w utworze Maksymiana występuje imię Likorydy, tłumaczy w niemalym stopniu Pomponiusa Gauricusa i jemu podobnych „poszukiwaczy” zaginionych skarbów starożytnej poezji.

¹⁷ Stąd też za właściwe uważam odczytywanie dzieła Maksymiana jako *carmen continuum*, a nie jako księgi złożonej z sześciu elegii (tak jak przyjęło się go wydawać od czasów właśnie edycji Gauricusa). Więcej na ten temat piszę w *Genres Rediscovered...*, s. 113–120.

provokacyjna i bodaj najważniejsza. Nasz bohater jest znowu człowiekiem starszym, zostaje wysłany z misją dyplomatyczną na ziemie wschodnie i tam wdaje się w romans ze zmysłową Greczynką, zakończony niestety zupełnym niepowodzeniem w sypialni. Nad bezwładnym organem swojego nieszczęsnego partnera *Graia puella* wygłasza płomienną mowę, która rozpoczyna się w konwencji neni, lamentu nad zmarłym, następnie jednak przechodzi w rodzaj hymnu pochwalnego. *Mentula* jest w nim ukazana jako gwarant życia, a nawet ładu w świecie i wszechświecie, całość zaś zrobiona jest tak, że – chociaż oczywiście śmiała – ani na chwilę nie staje się obsceniczna. W istocie bowiem ten moment utworu Maksymiana zawiera szczególne i najzupełniej poważne przesłanie, którym jest afirmacja seksualności, cielesności jako naturalnej właściwości wszelkiego stworzenia, w tym również – zwłaszcza – istoty ludzkiej¹⁸.

Nie może dziwić, że tak kapitalny koncept poetycki znalazł naśladowców. W literaturze staropolskiej – o czym chyba wie jak dotąd niewielu – zagościła Maksymianowa *laus Mentulae* dzięki utworowi Jana Andrzeja Morsztyna¹⁹ *Nadgrobek kusiowi*. Naturalnie polski autor nie przyznał się do aluzji; skrętnie ukrył ją w tekście, który w całości jest nawet bardziej provokacyjny i znacznie bardziej prześmiewczy niż łaciński model. Kiedy jednak zestawimy miejsca szczególnie z sobą korespondujące, łatwo będziemy mogli zauważyć, jak wiele zachowało się w polskiej wersji nie tylko z topiki militarnej (choć i ta jest tu bardzo ciekawa), lecz także z owej konwencji hymnu „kosmicznego”, przyjętej przez późnoantycznego elegika:

¹⁸ Nie chcę się w tym miejscu rozpisywać nad kwestią tak naprawdę najistotniejszą, tj. koniecznością odczytania tej wypowiedzi Maksymiana w szerszym kontekście „sporu o ideał”, o wartość ascetyzmu z jednej, cielesności z drugiej strony, jaki toczy się w kulturze późnego antyku, i to zarówno na gruncie chrześcijańskim, jak i poza nim. Więcej, zob. *ibidem*, s. 153–157.

¹⁹ Warto wspomnieć, że Jan Andrzej Morsztyn swoje znakomite wykształcenie klasyczne zawdzięczał studiom na uniwersytecie w Lejdzie oraz podróżom, przede wszystkim po Włoszech i Francji. Zapewne tam miał szczególną okazję, by zetknąć się z utworami Maksymiana, czy raczej „Gallusa”, bo podejrzewam, że sięgał przede wszystkim do wydań drukowanych, jak już wspomniałam, bardzo licznych w XVI i XVII w. Skądinąd Uniwersytet w Lejdzie ma obecnie w swojej bibliotece dwa rękopisy z tekstem Maksymiana, oba z XIII w. Zanim każdy z nich trafił do tych zbiorów, jeden należał do Jacobusa Gronoviusa (więc to zbyt późno jak dla Morsztyna; Gronovius żył w latach 1645–1716), drugi do Justusa Lipsiusa (1547–1606) – z tym więc manuskryptem, teoretycznie, mógł się Morsztyn zetknąć. Inna rzecz, że zarówno dwa manuskrypty (o których niżej), jak i całkiem sporą kolekcję starodruków można znaleźć w Krakowie w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

nempe *iacēs* nullo, ut quondam, perfusa rubore,
pallida demisso vertice nempe *iacēs*.
nil tibi blanditiāe, nil dulcīa carmina prosunt,
non quicquid mentem sollicitare solet.
hinc velut exposito meritam te funere plango:
occidit, assuetū quod caret officio.

*haec genus humanum, pecudum volucrumque,
ferarum*

et quicquid toto spirat in orbe, creat.

hac sine diversi nulla est concordia sexus,

hac sine coniugii gratia summa perit.

*haec geminas tanto constringit foedere mentes,
unius ut faciat corporis esse duo.*

sternitur icta tuo votivo vulnere virgo

et perfusa novo laeta cruore iacet.

fert tacitum ridetque suum laniata dolorem

et percussori plaudit amica suo.

(619-624; 631-636; 651-654 / 'el.' 5, 99-104;
111-116; 131-134)²⁰

[Zaiste, leżysz, żadnym niezabarwiona, jak nie-
gdys, rumieńcem,

Błada, z głową spuszczoną, zaiste, leżysz.

Nic ci nie pomagają pieszczoty, nie słodkie
zaklęcia

Ani to wszystko, co zwykle pobudza wyobraźnię.

Dlatego oplakuję cię, zasłużoną, tak jakbyś była
wystawiona na marach,

Umiera to, co jest pozbawione swego zwykłego
powołania.

To ona rodzaj ludzki, bydłą, ptaków, bestii
dzikich

I wszystkiego, co na całym świecie dycha, stwarza.

Bez niej nie ma żadnej zgody między dwiema
płciami,

*Leżysz, kusiū, nieboże, i emońskie ziōła
Zwieszonę pewnie by-ć nie podniosły
czōła,*

Nic cię wyprawnej ręki nie ruszā pieszczoty:
Leżysz, a pan twój wiecznej pełen stąd
sromoty.

Jaka strata na świecie! On kuś umarł,
który,

Cokolwiek ziemię depce i powietrze piōry

Albo wodę skrzelami porze i samego

Pierwszy po Bogu stworzył człeka

rozumnego;

On ociec wszytkorodny, co przez szychy
swoje

Wszystkim otwierał ludziom do życia

podwoje;

On twórca umarł dziwny, on tak płodny

tata,

Który wszystkie napelniał pustki tego

świata.

Bez niego płodność swoję utraci stworzenie

I świat na obrzydliwe przyjdzie spustoszenie,

Bez niego żadnej nie masz z białogłową

zgody,

Bez niego i w małżeństwie nie pytaj wygody;

On dwie różne osoby w jedno ciało łączy,

Gdy go tak ciasno wepchną, że się z niego

sączy,

Albo tym gwoździem obie tak sklamrują

rzyci,

Że by szwabskiej między nie nie podewlekl

nici;

On wstydlive z rozrywką przedziewca

prawice,

On mieni wdzięczne panny w niewiasty

na nice,

A choć krew pieruszmy razem odniesie na

broni,

²⁰ Tekst łaciński Maksymiana oraz tłumaczenie polskie z przygotowywanego przeze mnie, jeszcze nieopublikowanego wydania z przekładem i komentarzem. Winna jestem Czytelnikowi wyjaśnienie, że w utworze Maksymiana (i na tym polega właśnie jego subtelność) słowo *mentula* pada tylko raz, na początku wypowiedzi Greczynki (607 / 'el.' 5, 87), potem jest ono jedynie sugerowane przez odpowiednie formy żeńskie particiów, przymiotników i zaimków (żeby zachować tę relację, oddaję *mentula* przez „kuśka”). Skądinąd zauważmy,

Bez niej ginie największa radość małżeństwa.
Ona tak silnym przymierzem łączy dwa umysły,
Że sprawia, iż oba stają się własnością jednego
ciała

*Żadna się z nim częstego potkania nie chroni
I sama się na taki sztych narazić spieszy,
Sama się z swej przegranej i krwawych ran
cieszy.*

(17–42)²¹

Kładzie się dziewica przebita twym przyrzeczonym pchnięciem

I leży, uradowana z rozlanej świeżej krwi.

Znosi w ciszy swój ból śmiejąc się z rany

I przyjaźnie przyklaskuje temu, kto ją przebił.]

Wypada nam jednak wrócić do zasadniczego toku rozważań, dotyczących przecież szlachetnie brzmiącej, by raz jeszcze zacytować Karola Estreichera, „godnej” Uniwersytetu Jagiellońskiego dewizy. Jakie było jej miejsce w tym tak niezwykłym utworze?

Frazę *plus ratio quam vis* słyszy od Maksymiana adresatka i bohaterka drugiej opowieści, Likoryda. Niewierna ukochana otrzymuje od swojego ekspartnera coś w rodzaju pouczenia, a może raczej protreptyku. Dawny kochanek nie znienawidził jej za to, że zniesmaczona odrzuca jego starcze uściski, by szukać pocieszenia w ramionach młodzieńców. Przeciwnie, nadal zachwyca się jej urodą, która – mimo upływu lat – wciąż jeszcze trwa. Zachęca ją jednak do większej wstrzemięźliwości, do zaakceptowania przemijania, starzenia się jako naturalnego stanu rzeczy, jako przypadłości, która zresztą ją samą również kiedyś spotka. Zaleca dobrą pamięć o wspólnie spędzonych latach, szacunek (choćby i taki jak należy ojcu) zamiast lubieżności, cześć miast miłości. Bo przecież: „więcej rozum niż ślepa siła zwykle znaczy”:

quis suam in alterius condemnet crimine vitam
et quo pertendit claudere certet iter?

że u Morsztyna od wiersza 22 występuje układ podobny. To czyni aluzję jeszcze pełniejszą (oczywiście dla odbiorcy, który ją odczyta).

²¹ Cytat za: J.A. Morsztyn, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1971, s. 313–314. W przypisach (s. 930–931) Wydawca nie rozpoznaje tej aluzji, choć same komentarze są wartościowe, np. skojarzenie frazy „emońskie zioła” z mitem o Medei; jest to, można dodać, ewidentne nawiązanie do *Metamorfoz* Owidiusza (ks. VII) i opowiedzianej tam historii odmłodzenia Ajzona. Z innych wydań tego utworu z przypisami: J.A. Morsztyn, *Erotyki*, wybrał i objaśnił oraz posłowiem opatrzył R. Stiller, Warszawa 1990, s. 33–34. Również tutaj Wydawca o konotacjach literackich nic nie mówi, przypisy są zresztą ewidentnie wzorowane na tych Kukulskiego.

dicere si fratrem seu dedignaris amicum,
dic patrem: affectum nomen utrumque tenet.
vincat honor luxum, pietas succedat amori:
plus ratio quam vis caeca valere solet.

(359–364 / ‘el.’ 2, 67–72)

[Któż potępiłaby swoje życie oskarżając drugiego o własną winę
I spiesznie zamykał drogę, którą sam podąża?
Jeśli wzbraniasz się bratem lub przyjacielem zwać mnie,
Nazwij ojcem: miano to zawiera oba tamte uczucia.
Szacunek niech zwycięży lubieźność, cześć niech zastąpi miłość:
Więcej rozum niż ślepa siła zwykle znaczy.]

Trzeba przyznać, że fraza – zwłaszcza w jej szerszym kontekście – brzmi wybitnie sentencjonalnie. Wydaje się jednak, iż jej „autorem” – przynajmniej w takim dokładnie kształcie – jest sam Maksymian. Nie znajdujemy bowiem w literaturze łacińskiej żadnego innego przykładu zastosowania owej, jakże przecież prostej w gruncie rzeczy, kombinacji wyrazów²².

Trudno się temu zresztą dziwić, jeśli zważyć, że Maksymian to poeta, który – gdy chodzi o umiejętność tworzenia zgrabnych sentencji²³,

²² Najbliższy znaczeniowo jest na pewno wcześniej tu cytowany wers Horacego z *Carm.* III 4, 64: *Vis consilii experts mole ruit sua*. Do niego też odsyła w swoim komentarzu T. Agozzino (Massimiano: *Elegie a cura di Tullio Agozzino*, Bologna 1970, s. 191): „la vis caeca è un nefas gigantesco, v. Hor. *Carm.* III 4, 65”; por. również krótka notka „Vgl. Hor. C. 3, 4, 64” u W.Ch. Schneidera (*Die elegischen Verse von Maximian: Eine letzte Widerrede gegen die neue christliche Zeit*, Stuttgart 2003, s. 216). Trzeba wszakże dodać, nie bez pewnej złośliwości być może, że takie samo skojarzenie proponują już średniowieczni komentatorzy, co potwierdza np. komentarz do wersu *plus ratio quam vis...* zamieszczony na marginesie krakowskiego rękopisu BJ 2141. R. Webster (*The Elegies of Maximianus*, ed. by R. Webster, Princeton 1900, s. 94) zauważa natomiast, co następuje: „Again proverbial – one of the *media dicta*. Prudentius *Cath.* XI 33 *vis caeca mortalium* no doubt originates in the same proverb”. Skojarzenie z Prudencjuszem jest cenne, ale wniosek bez wątplenia zbyt daleko idący. Przykład z *Cathemerinon* potwierdza najwyżej istnienie kolokacji *vis caeca*, nie zaś istnienie przysłowia. Zobaczmy zresztą szerszy kontekst: „Nam caeca vis mortalium/ Venerans inanes naenias,/ Vel aera vel saxa algida/ Vel ligna credebat Deum” (33–36). Bez wahania, Maksymianowi należy przyznać „prawa autorskie” do naszej dewizy, choć udało mu się, istotnie, stworzyć frazę, która brzmi jak prawdziwa, odwieczna „mądrość ludowa”.

²³ Faktycznie można odnieść wrażenie, że Maksymian rzuca swoje „mądrości” jak gdyby od niechcenia, mimochodem (stąd tytuł niniejszego artykułu). Przytoczę tylko kilka, *exempli gratia*: „virtus fulvo pretiosior auro” (19); „quae cumq; solent per se perpensa place-re,/ alterno potius iuncta decore placent” (31–32); „haut facile est animum tantis inflectere

efektownych „złoty myśli” – godny jest zestawienia z największymi łacińskimi mistrzami w tej materii, Horacym i Owidiuszem. Jego *sententiositas* była zresztą niezwykle ceniona w średniowieczu. Tu dochodzimy do kolejnego aspektu. Współcześnie Maksymian może uchodzić za twórcę marginalnego, omalże nieznanego; w wiekach średnich wszakże, nie dość że był często kopiowany²⁴, to nawet wszedł do kanonu lektur. Eberhard z Bremy w swoim *Laborintus* wymienia go na piątym miejscu wśród autorów „właściwych dla młodego wieku” (*Auctores tenero fac ut ab ore legas, 600*)²⁵, zaraz za *Disticha Catonis*, Teodulusem, Awianusem²⁶ i Ezopem. Podobala się zwłaszcza Maksymianowa zdolność kreowania przejmujących obrazów starości, tak przejmujących, że – jak stwierdza XII-wieczny *Accesus Maximiani* – celem twórcy jest zniechęcenie każdego do tego, by głupio (a więc bez namysłu, nie zastanowiwszy się nad konsekwencjami) życzył sobie dożycia późnego wieku:

Maximianus [...] in hoc autem libro senectutem cum suis viciis vituperat iuventutemque cum suis deliciis exultat. est enim sua materia tarde senectutis querimonia. intentio sua est quemlibet dehortari ne stulte optando senectutis vicia desideret. utilitas libri est cognitio stulti desiderii, senectutis evitatio. ethice subponitur quia de moribus tractat²⁷.

rebus,/ ut res oppositas mens ferat una duas” (45–46); „maior enim mediis gratia rebus inest” (82); „diversos diversa iuvant: non omnibus annis/ omnia conveniunt: res prius apta nocet” (103–104); „Cuncta trahit secum vertitque volubile tempus/ nec patitur certa currere quaeque via” (109–110); „Ortus cuncta suos repetunt matremque requirunt,/ et redit ad nihilum, quod fuit ante nihil” (221–222).

²⁴ Zob. najbardziej aktualne zestawienie kodeksów w edycji cyfrowej Maksymiana (w ramach znakomitego projektu cyfrowych wydań krytycznych pt. *Musisque Deoque*) przygotowanej w roku 2012 przez L. Spinazzè: <http://www.mqdq.it/mqdq/contesto.jsp?ordinata=pf1992488> (dostęp: 19.01.2013).

Godny polecenia jest również jej rozdział o tradycji tekstu Maksymiana (s. 41–61) w cytowanej już pracy doktorskiej *Per un'edizione critica digitale* (<http://hdl.handle.net/10579/1221> [dostęp: 19.01.2013]).

²⁵ Czytelnik polski dysponuje od niedawna, jakże potrzebnym badaczom literatury średniowiecznej i szerzej – recepcji antyku, przekładem wraz z komentarzem tego ważnego traktatu: Eberhard z Bremy, *Laborintus*, przeł. z jęz. łacińskiego, wstępem i przypisami opatrzyła D. Gacka, Warszawa 2011. Cytuję powyżej frazę w przekładzie Tłumaczkii.

²⁶ Dość często zresztą w manuskryptach średniowiecznych utwor Maksymiana występuje w zestawieniu z tymi właśnie tekstami, *Disticha Catonis*, Teodulusem, Awianusem.

²⁷ Za wydaniem: *Accesus ad auctores, édition critique* par R.B.C. Huygens, Bruxelles, *Collection Latomus* 15, 1954, s. 20.

[Maksymian [...] w tej natomiast księdze gani starość i jej przywary, wychwala zaś młodość i jej rozkosze. Przedmiotem jego dzieła jest bowiem uzalanie się nad późną starością. Celem jest zniechęcenie wszystkich bez wyjątku do tego, by głupio sobie życząc, pragnęli przywar starości. Korzyścią z lektury jest poznanie głupiego pragnienia i unikanie starości. Przynależy do kategorii autorów „etycznych”, jako że traktuje o właściwościach charakteru.]

Zainteresowanie wzbudzały jednak również właśnie jego maksymy. Przykładowo, w rękopisie znajdującym się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej (BJ 1954) tak zwane *maniculae* („rączki”), szczególne ślady żywego zainteresowania tekstem czy to skryby, czy kolejnych właścicieli kodeksu, znajdujemy przy następujących wersach:

diversos diversa iuvant: non omnibus annis
omnia conveniunt: res prius apta nocet (103–104)

cuncta trahit secum vertitque volubile tempus
nec patitur certa currere quaeque via (109–110)

o sola fortes garrulitate senes! (204)

auri caecus amor nativum vincit amorem (439 / ‘el.’ 3, 73)

[Różnych ludzi różne cieszą rzeczy: nie każdemu wiekowi
Wszystko przystoi: niegdyś stosowne, dziś szkodzi.

Wszystko z sobą zabiera i zmienia niestały czas,
Nie pozwalając niczemu biec swą pewną drogą.

O starcy, mężni jedynie w gadulstwie!

Ślepa miłość do złota zwycięża miłość naturalną]

Można by więc powiedzieć, że Karol Estreicher, choć – jak już wiemy – zupełnie nieświadomie, zachował się niczym „prawdziwy” średnio-wieczny profesor, który sięga po autora „sprawdzonego”, zalecanego jako odpowiednia lektura dla studentów, i wybiera zeń idealną myśl, pasującą do akademickiego kontekstu.

Co zresztą godne podkreślenia, Maksymian faktycznie był czytany w Akademii Krakowskiej wieku XV. Wspomniany kodeks BJ 1954 znalazł

się w zbiorach Biblioteki jako dar jego właściciela, Andrzeja Grzymały z Poznania (zmarłego w roku 1466), wybitnego profesora, a nawet dwukrotnego rektora, wykładowcy na wydziale *artium* (a także na wydziale lekarskim). Na wyklejce przedniej okładki widnieje bowiem adnotacja, umieszczona ręką Grzymały właśnie, *Magistri Andree Grzimala pro libraria artistarum*. Sam kodeks, typowy „klocek rękopiśmienny”, składa się oczywiście z wielu różnych części, z których najstarsza (k. 213–240) należała być może do Bartłomieja z Jasła²⁸. Nas wszakże może szczególnie zainteresować część stojąca na początku (tj. k. 1–108, datowana na po roku 1420), na którą składają się utwory satyryków rzymskich, Juwenalisa i Persjusza, oraz – umieszczone zaraz po nich – trzy teksty przepisane elegancko przez tego samego skrybę i wyraźnie zestawione jako pewna całość: Godfryda z Vinsauf *Poetria nova*, Eberharda z Bremy *Laborintus* oraz, jak głosi *titulus*, *Maximiani ethica de fragilitate vite*. *Laborintus* Eberharda towarzyszy ponadto obszerny komentarz, na marginesach dzieł Godfryda oraz Maksymiana zostawiono natomiast miejsce na dodanie takowego. Dorzucmy jeszcze, że pod tekstem *Laborintus* najprawdopodobniej ten sam Andrzej Grzymała²⁹ dopisał jeszcze krótką uwagę o okolicznościach powstania utworu. Przy Maksymianie zaś – choć brakuje podobnych adnotacji – znajdziemy wspomniane *maniculae*, naniesione, według mego oglądu, przez trzy różne ręce³⁰, oraz liczne znaki podziału tekstu (kreski postawione czerwonym atramentem, w sumie 11) na mniejsze partie przeznaczone do lektury.

Nie koniec jednak na tym. Jest jeszcze drugi, późniejszy nieco, kodeks, którego właściciel przedstawia się nam na dole ostatniej strony dość tajemniczo „Sum Stanislai Cracoviensis 15...” To niestety zbyt mało, by zrekonstruować ponad wszelką wątpliwość jego tożsamość, choć warto dodać, że cała karta pokryta jest różnymi „ćwiczeniami sprawności pióra”, u góry znajdziemy rysunki postaci profilem, a pod nimi, kilkakrotnie

²⁸ Powołuję się na dostępne tylko w formie maszynopisu opracowanie Marii Kowalczyk opisu manuskryptu BJ 1954. Kserokopię tych materiałów udostępnił mi Pan dr Ryszard Tatarzyński, za co jestem Mu szczególnie wdzięczna. Z przyjemnością zresztą wyrażę moje podziękowanie wszystkim Pracownikom Oddziału Rękopisów BJ za Ich zainteresowanie i życzliwość dla moich studiów nad „krakowskim” Maksymianem.

²⁹ Tak wnioskuje również M. Kowalczyk we wspomnianym wyżej opracowaniu.

³⁰ Tą samą ręką i atramentem wydaje się zaznaczona *manicula* przy wersie 104 i 439 (‘el.’ 3, 73). Trudno oczywiście rozsądzić, czy którakolwiek z tych „rączek” wyszła spod pióra Grzymały; atrament wszakże jest inny niż ten w napisie na wyklejce oraz na dolnym marginesie k. 86 (s. 169).

rozpoczęty i nigdzie niedoprowadzony do końca, zapis: „Quo modo fiat istud quoniam virum non cog...”³¹ Sam kodeks jest w jeszcze większym stopniu „mieszanką” najróżniejszych autorów starożytnych, średniowiecznych, a nawet już humanistycznych. Znajdziemy tu także, podobnie jak w BJ 1954, *Poetria nova*, jedyny zresztą tekst zamknięty kolofonem z datą *Gnezne 1450*. Sam utwór Maksymiana, nie dość że został tutaj przepisany w całości³², to jeszcze opatrzone go obszernym komentarzem, w którym – jak wspomniałam – znalazła się sugestia, by skojarzyć frazę *plus ratio quam vis*³³ z horacjańskim *Vis consilii expers mole ruit sua*.

Co więcej, poza owymi dwoma rękopisami Biblioteka Jagiellońska ma pewien zestaw starodruków zawierających dziełko naszego poety. Prawdziwą perłą jest inkunabuł 369, klocek, w którym znajdziemy między innymi

³¹ Z Ewangelii Św. Łukasza 1, 34 (przy czym poprawny zapis brzmi *fiet*). Informacja ta nie jest notowana w *Katalogu Rękopisów Biblijoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego* W. Wiśłockiego (nowsze opracowania tego kodeksu na razie zaś nie ma), por. *Katalog...* Wiśłockiego, dostępny w zdigitalizowanej wersji na stronach Polskiej Biblioteki Internetowej: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=54727&s=1 (dostęp: 20.01.2013).

³² Podkreślam to, dlatego że we wspomnianym *Katalogu* Wiśłockiego tekst Maksymiana nie został należyście opisany. Znajduje się on bowiem na stronach 439–478, ale rozpoczyna, bez żadnego *titulus* lub jakiegokolwiek innej wskazówki, zaraz po *Epistole Gasparini perbreves*. Wiśłocki zaznacza jedynie *explicit* utworu na stronie 478. Zapewne z powodu tej niedokładnej katalogizacji tekst Maksymiana z rękopisu BJ 2141 nie był jak dotąd w całości przestudiowany przez żadnego z badaczy zajmujących się tym ciekawym poetą. W. Schetter podaje wręcz informację, że znajduje się tu tekst od wiersza 5, 148 do wiersza 6, 12, czyli uwzględnia tylko stronę 478, por. *idem*, *Studien zur Überlieferung und Kritik des Elegikers Maximian*, Wiesbaden 1970, s. 3. Tymczasem tekst jest nie dość, że pełny i z komentarzem, to jeszcze dla badacza recepcji nader ciekawy, bo oferujący po wierszu 234 dwuwersową interpolację, w takim dokładnie brzmieniu niespotykaną – o ile wiem – w żadnym innym kodeksie. Napiszę o tym dokładniej w przygotowywanym komentarzu.

³³ Warto dodać, że w rękopisie BJ 2141 fraza *plus ratio quam vis* jest zapisana właśnie w takiej wersji, to znaczy z rozdzieleniem *quam vis*. To o tyle ważne, że w BJ 1954 znajdziemy zapis *plus ratio q[uam]vis ceca*, z charakterystycznym skrótem dla słowa *quamvis*. Taki zapis występuje też w niektórych innych manuskryptach, ale i – co ważniejsze – w starodrukach. Chociażby w inkunabule, o którym mowa poniżej, wers wygląda tak: *plus ratio (quamvis ceca) valere solet*; w późniejszych wydaniach spotyka się *quamvis ceca* między przecinkami. Najwyraźniej nie jest to detal bez znaczenia. Chyba faktycznie (przynajmniej niektórzy) dawni czytelnicy rozumieli to zdanie tak: „rozum, choćby ślepy, zwykle więcej znaczy”. Ślepy, być może ze starości, tak jak ślepy może już jest stary Maksymian, dawny kochanek Likorydy. Zawsze to wszakże rozum...

paryskie wydanie Maksymiana z roku mniej więcej 1495³⁴, a więc poprzedzające jeszcze to Pomponiusa Gauricusa. Dzięki zapiskowi na odwrocie okładki dowiadujemy się o proveniencji zabytku: „Tę Książkę oddaje właściciel do Biblioteki Akademii Krakowskiej dnia 15 czerwca 1826 roku. Wojciech Dobiecki”. Cenny inkunabuł dostał się więc w ręce niegdysiejszego paza Stanisława Augusta, a potem uczestnika kampanii napoleońskich, i dzięki jego szczodrości – dosyć późno, bo dopiero w wieku XIX – trafił do krakowskiego księgozbioru.

Znacznie wcześniej, bo zapewne pod koniec wieku XVII, stało się Collegium Minus posiadaczem wydania elegików rzymskich przygotowanego przez Theodora Pulmanna (z roku 1569)³⁵ – to ta edycja, w której po raz pierwszy tak wyraźnie pojawia się zdanie o błędnym przypisaniu dzieła Maksymiana Korneliuszowi Gallusowi. Książkę tę ostatecznie przekazał bibliotece profesor teologii i rektor w latach 1679 oraz 1681 Wojciech Dąbrowski. Z pozostałych zapisków dowiadujemy się jeszcze o wcześniejszych losach starodruku: „Ex Catalogo Librorum Stanislai Joannici Anno Dni 1623”, na następnej zaś stronie (gdzie zaczyna się tekst Propercjusza) podpisał się – w sposób istotnie zwracający uwagę – jeszcze kto inny: „Adsis susceptis Virgo benigna meis. Nos numerus sumus et fruges consumere nati. Nunc ego possideo charissime lector librum. Vos rogito fures ne rapiatis eum. Sum Blantini Joannes Magnus”. Po tekście Maksymiana też mamy podpis, niestety anonimowy, a wyraźnie złożony inną ręką: „ego sum possessor huius”.

Wymieńmy, dla kompletności obrazu, jeszcze pozostałe starodruki znajdujące się w naszych zbiorach:

C. Valerii Catulli Veronensis Liber I, Alb. Tibulli Equiti Romani libri III, Sex. Aurelii Propertii Umbri libri III, Cn. Cornelii Galli fragmenta.

³⁴ W naszym inkunabule tekst Maksymiana nie został wyodrębniony tytułem. Zwykle jednak jest to wydanie notowane jako: *Nugarum libellus Maximiani immitis*. Paris: Étienne Jehannot & Pierre LeDru, ca. 1495. Trzeba odnotować, że poza Biblioteką Jagiellońską tę, drugą w kolejności, inkunabułową edycję Maksymiana ma jeszcze tylko British Library, Bibliothèque Mazarine w Paryżu, Biblioteca Nazionale w Rzymie, Biblioteca Comptutense w Madrycie, Koninklijke Bibliotheek w Hadze, Houghton Library przy Uniwersytecie Harvarda.

³⁵ Warto zresztą dodać na marginesie, że to samo dzieło znajdowało się także w księgozbiorze Zakonu Kamedułów (jak informują nas zapiski nt. proveniencji: 1. „M. Michael Fricowski sibi et amicibus 1615?”; 2. „Eremiti Montis Argentinii prope Cracoviam”) i obecnie – wraz z całą biblioteką Zakonu – trafiło do Biblioteki Jagiellońskiej jako depozyt.

Basileae: excudebat Henricus Petrus, mense martio, anno 1530. W tym właśnie wydaniu, jak wspomniałam wcześniej, po raz pierwszy zestawiono razem Katullusa, Tibullusa, Propercjusza i „Gallusa”.

Catullus, Tibullus, Propertius. His accesserunt Corn. Galli fragmenta. Basilaee: Hie. Brylesig, 1563.

Catullus, Tibullus, Propertius. His Accesserunt Corn. Galli Fragmenta. Lugduni: Gryphius (ante 1580) – brakuje tu precyzyjnej daty wydania, ale – jak sądzę – można być pewnym, że jest to przedruk edycji z roku 1531. Warto odnotować, że w książeczce tej znajdziemy ślady uważnej lektury przynajmniej dwóch czytelników. W tekście Maksymiana podkreślone zostały przede wszystkim lamente nad starością, rozmaite sentencje (przy tej, która najbardziej nas interesuje, adnotacja na marginesie: *ratio valet*; sam wszakże zapis brzmi właśnie: *plus ratio, quamvis caeca, valere solet*), ale również (trudno się pewnie oburzać) *laus Mentulae*.

Catullus, Tibullus, Propertius. Cum C. Galli fragmentis quae extant. Amsterodami apud Joann. Janssonium, 1630.

Catullus, Tibullus, Propertius. Cum C. Galli fragmentis quae extant. Amsterodami apud Joann. Janssonium, 1640.

Catullus, Tibullus, Propertius, Cornelius Gallus. Pristino nitori restituti, & ad optima exemplaria emendati. Accedunt Fragmenta Cornelio Gallo inscripta. Lugduni Batavorum; [Paris], 1743³⁶.

Catullus, Tibullus, Propertius, Cornelius Gallus. Pristino nitori restituti, & ad optima exemplaria emendati. Cum Fragmentis Cornelio Gallo inscriptis. Parisiis: ap. J. Barbou, 1754.

Catullus, Tibullus, Propertius, Cornelius Gallus. Pristino nitori restituti, & ad optima exemplaria emendati. Accedunt Fragmenta Cornelio Gallo inscripta, Editio nova correctior. Parisis: typis fratrum Barbou, 1792.

³⁶ Nb. taki sam egzemplarz znajdował się też w bibliotece hr. Zygmunta Władysława Pusłowskiego i niedawno, w roku 2007, stał się nabytkiem Oddziału Starych Druków BJ. To wydanie występuje więc teraz w BJ w dwóch egzemplarzach.

Catullus, Tibullus, Propertius cum Galli Fragmentis et Pervigilio Veneris praemittitur notitia literaria studiis societatis Bipontinae. Editio secunda, Biponti, 1799.

Wolno nam więc chyba zakończyć najprostszą bodaj konkluzją. Długo czekał Uniwersytet Jagielloński na swoją dewizę. Otrzymał jednak taką, która jest oryginalna³⁷, zwięzła, trafna, a na dodatek – choć najbardziej paradoksalne jest to, że Karol Estreicher nawet nie zdawał sobie z tego sprawy – naprawdę przynależy do jego dziedzictwa. Pochodzi bowiem z utworu autora, którego w Akademii Krakowskiej studiowano już w średniowieczu (jakkolwiek jeszcze chyba nie w czasach, do których odnosił się w swym przemówieniu Rocco Buttiglione), w późniejszych zaś wiekach można go było czytać także z wydań drukowanych znajdujących się w bibliotecznych zbiorach. Jest to też dewiza prawdziwie „godna”, mądra i dostojna, chociaż ukuł ją poeta, którego błyskotliwy talent sprawdzał się nie mniej w tworzeniu przysłów niż w wyśpiewywaniu chwały cielesności.



³⁷ Warto w tym wypadku sięgnąć do osobnego artykułu nt. dewiz uniwersyteckich, utworzonego w ramach Wikipedii (http://en.wikipedia.org/wiki/List_of_university_mottos [dostęp: 20.01.2013]), by się przekonać, jak często powtarza się np. motto: *sapere aude, non scholae sed vitae discimus*, a nawet, szlachetnie brzmiące, *in lumine Tuo videbimus lumen. Plus ratio quam vis* natomiast to pomysł nigdzie indziej niespotykany.